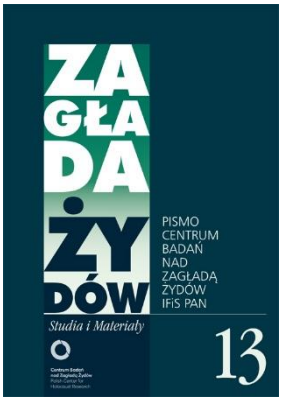

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Fakty i fikcje. Na marginesie filmu Azyl

Facts and Fiction. On the Margin of the Movie Zookeepers' Wife

Agnieszka Haska
Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN

agnieszka.haska@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0545-5250

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.399
Strony/Pages: 863-870

CC BY

OPEN ACCESS

Curiosa

Agnieszka Haska

Fakty i fikcje. Na marginesie filmu *Azyl*

Premiera filmu *Azyl* w reżyserii Niki Caro nie mogła w Polsce trafić na lepszy politycznie moment. Marzenia decydentów o tym, aby powstał – cytując ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego – „dobry, wielki polski film patriotyczny, który promowałby Polskę na świecie”[1], zostały wpisane na listę politycznych i propagandowych celów rządu Prawa i Sprawiedliwości. O ważności tego planu niech świadczy to, że już w październiku 2015 r. prezes Jarosław Kaczyński deklarował zebranie pieniędzy „na jeden lub dwa wielkie, hollywoodzkie filmy, które pokażą, jak naprawdę wyglądała wojna w Polsce”[2]. Na razie jednak temat jest głównie medialny, nie zaś *stricte* filmowy; marzenia o Hollywood ma realizować m.in. powołana przez 17 spółek Skarbu Państwa Polska Fundacja Narodowa, która według doniesień z sierpnia 2017 r. prowadziła jakoby rozmowy z Clintem Eastwoodem i Melem Gibsonem w kwestii ewentualnych superprodukcji o obu wojnach światowych[3]. Co prawda ten ostatni miał już w 2006 r. zagrać Jana III Sobieskiego w filmie *Bitwa pod Wiedniem*, czym emocjonował się ówczesny (i obecny) wiceminister kultury Jarosław Sellin[4], ale ostatecznie nic z tego nie wyszło, a sam film – zachwalany przed premierą jako polsko-włoska superprodukcja w reżyserii Renza Martinellego – bezlitośnie zjechali krytycy[5]. Tym razem jednak determinacja rządzących, aby polska historia stała się hitem srebrnego ekranu – jak się wydaje – jest o wiele większa niż dziesięć lat temu.

---

[1] http://kultura.gazeta.pl/kultura/7,114438,20393670,minister-glinski-chce-filmu-o--historii-polski-oglasza-konkurs.html (dostęp 12 IX 2017 r.).

[2] https://twitter.com/pisorgpl/status/655388395288580096?ref_src=twsrc%5Etfw&ref_url=http%3A%2F%2Fwww.tvp.info%2F22742986%2Fwicepremier-glinski-chcemy-zrobic-dobry-wielki-film-patriotyczny-ktory-promowalby-polske-na-swiecie (dostępu 12 IX 2017 r.).

[3] https://film.wp.pl/polska-fundacja-narodowa-zapowiada-produkcje-dwoch-filmow-wojennych-mel-gibson-i-clint-eastwood-typowani-na-rezyserow-6152628192282241a, data dostępu: 12 września 2017.

[4] http://www.rmf24.pl/tylko-w-rmf24/poranna-rozmowa/news-powstanie-kasowy-hit-o-historii-polski-sellin-mel-gibson-byl,nId,2277269 (dostęp 12 IX 2017 r.).

[5] Miarą poziomu tej produkcji było m.in. nominowanie jej w ośmiu kategoriach do antynagrody Węże, przyznawanej najgorszym polskim filmom.

W tej sytuacji *Azyl*, oparty na historii Antoniny i Jana Żabińskich, jest prezentem nie do pogardzenia. Oto amerykańsko-brytyjsko-czeska koprodukcja z dwukrotnie nominowaną do Oscara Jessicą Chastain w roli głównej opowiada historię o polskim bohaterstwie w czasie drugiej wojny światowej. I to bohaterstwie nie byle jakim, bo o ratowaniu Żydów, czyli temacie będącym na pierwszych miejscach listy głównych wątków obecnej polityki historycznej. Rzeczywiście historia ukrywania Żydów na terenie warszawskiego zoo przez małżeństwo Żabińskich jest pod wieloma względami wyjątkowa i aż prosi się o sfilmowanie. Ale przykład *Azylu* pokazuje, że dobra opowieść nie wystarczy, żeby powstał dobry film.

Azyl bowiem jest – jak słusznie zauważył Jakub Majmurek w recenzji dla portalu Filmweb – pełen klisz i stereotypów filmowych[6], a do tego absurdów faktograficznych, które mają zapewne urozmaicać fabułę. Co prawda trudno wymagać od filmu fabularnego dokumentalnej dbałości o wszystkie szczegóły, ale autorka scenariusza Angela Workman nie poprawiła błędów Diane Ackerman, na której książce oparto scenariusz, i dołączyła się do naginania prawdy w historii Żabińskich. Pewne zabiegi fabularne można nawet zrozumieć, takie jak uczynienie głównym antagonistą Lutza Hecka (w tej roli Daniel Brühl), dyrektora berlińskiego zoo, choć w rzeczywistości jego rola w Warszawie podczas okupacji ograniczyła się do dwukrotnej wizyty u Żabińskich i wywozu zwierząt (w tym urodzonej w 1937 – nie zaś w 1939 r., jak widzimy w filmie – słonicy Tuzinki). Jego filmowa relacja z Antoniną Żabińską (z próbą gwałtu włącznie) może powodować u widzów zgrzytanie zębami, ale jakoś broni się pod względem kompozycyjnym – zabieg z anonimowym szwadronem złych zagrażających głównym bohaterom, bez jednej wyraźnej postaci, sprawdza się wyłącznie w postapokaliptycznych produkcjach o zombi. Przymknąć oko można też na inne nieprawdziwe detale, których jest tu sporo. Weźmy kilkanaście minut filmu pokazujących kampanię wrześniową. Nawet jeśli się nie zna rzeczywistej historii, dziwi skala nieprzygotowania Żabińskich do wojny, mimo że filmowy Jan (Johan Heldenbergh) wydaje się dobrze poinformowany; w willi nikt nie zabezpieczył okien, a 1 września Antonina jak gdyby nigdy nic chce rano otworzyć bramę dla zwiedzających. O wojnie dowiaduje się, gdy widzi przelatujące niemieckie samoloty (ataku bombowego nie poprzedza alarm). W filmie widzimy też, jak Antonina i jej syn Ryś próbują przedostać się do Zalesia, ale nie kursują już pociągi, wracają więc do zoo. W rzeczywistości Żabińska dotarła pod Warszawę, gdzie na wakacjach przebywał Ryś; razem udali się do Zalesia, ale postanowili wrócić do bronionej Warszawy, a resztę września spędzili na ul. Kapucyńskiej, ponieważ cywilom nie wolno było przebywać na terenie ogrodu. Wreszcie, wbrew filmowym kadrom wśród ruin domów nie przechadzały się zbiegłe z zoo tygrysy – podobnie jak słoń Jaś (w filmie Tembo) zostały odstrzelone przez polskich żołnierzy na początku działań wojennych.

[6] http://www.filmweb.pl/review/Klisze,+na+kt%C3%B3re+czekacie-19895 (dostęp 8 X 2017 r.).

Problem jednak w tym, że nie chodzi wyłącznie o detale. Opowiadająca historię ukrywania Żydów fabuła *Azylu* zaczyna być paradą mitów historycznych oraz klisz fabularnych i wizualnych odbiegających w rażący sposób od rzeczywistości i – zwłaszcza w końcówce – zakrzywia nawet czasoprzestrzeń. Obrazy getta to kadry żywcem wyjęte z filmu kręconego w dzielnicy zamkniętej przez ekipę z Wydziału Propagandy Trzeciej Rzeszy w maju 1942 r.; oprócz tłoku i trupów na ulicach dodano wszechobecnych niemieckich żołnierzy, którzy znęcają się nad Żydami i gwałcą nieletnią. Fikcyjni Żabińscy wpadają na pomysł ukrywania Żydów jeszcze przed zamknięciem getta w listopadzie 1940 r., kiedy to na poddasze trafia do nich przyjaciółka, rzeźbiarka Magdalena Gross (według wspomnień Antoniny Żabińskiej było to ponad rok później, jesienią 1941 r.). Jak dowiadujemy się z dialogu głównych bohaterów, już wtedy za przechowywanie Żydów groziła śmierć – „nie możemy jej dać nawet szklanki wody", bo „mogą nas zastrzelić". Szybko też okazuje się, że Żabiński zna „ludzi, którzy chcą pomóc"; nie dość, że „mają broń i ciężarówki", co ma świadczyć zapewne o tym, iż wchodzą w skład poważnej organizacji, to chcą urządzić dla Żydów na terenie zoo „stację przerzutową", gdzie będą mogli się ukrywać do czasu znalezienia innego schronienia. Wygląda więc na to, że już na przełomie 1940 i 1941 r. wydostawanie z getta Żydów i ich ukrywanie było priorytetem bliżej niesprecyzowanego polskiego podziemia. Żabińscy wymyślają plan – będą oficjalnie odbierać z getta odpadki dla prowadzonej w zoo hodowli świń. Najwyraźniej prawda o tym, że Żabiński zdobył przepustkę do getta dzięki zatrudnieniu się w wydziale ogrodnictwa Zarządu Miejskiego, uznano za mało atrakcyjny, w odpadkach bowiem można ukrywać i wywozić Żydów. Do tego Jan – podobnie jak w książce Ackerman – dokarmia przyjaciół w getcie wieprzowiną, co miało chyba podkreślać, że głód w getcie zmuszał nawet do łamania zasad koszerności.

Żabiński w filmie staje się poniekąd Ireną Sendlerową – dzięki odpadkom, pomocy dyrektora Arbeitsamtu Friedricha Zieglera (który tu – w odróżnieniu od historycznych faktów – proponuje, że będzie wydawał Żydom przepustki uprawniające do wyjścia na stronę aryjską) oraz fałszywym kenkartom odbieranym z zakonspirowanego lokalu na zapleczu piekarni – bohater osobiście wyprowadza z getta mnóstwo osób. „Wyciągnij tylu, ilu zdołasz" – mówi Janowi Antonina i widz może mieć wrażenie, że liczby uratowanych idą w tysiące. Tu mamy do czynienia z kolejną kliszą – dla Żydów ukrywanych w zoo głównym zagrożeniem są Niemcy oraz niewtajemniczona w sprawę gosposia, niejaka Pietrasia. Kiedy Antonina ją zwalnia, ta mówi, że „będzie dobra" dla swoich byłych chlebodawców, i przestrzega ich, aby byli ostrożni. Kwestia zagrożenia pojawia się też w historii dr Róży Amzel i jej matki, które z zoo trafiły do pensjonatu na ul. Widok i tam zostały zadenuncjowane. To zostaje skomentowane w filmie słowami: „ktoś je musiał wydać Niemcom", ale kto – dokładniej nie wiadomo. Nawiasem mówiąc, pominięto tu nie tylko to, że przechowywanie Żydów nie było czymś zwykłym w okupowanej Warszawie – Żabińskich wspiera tajemnicze i w domyśle polskie podziemie, a „Żegota" czy kwestia znajdowania nowych kryjówek dla

przechowywanych osób w ogóle się nie pojawia. Czasem ktoś na kogoś czeka w Łomży czy Łodzi[7], dokąd z zoo wywożą Żydów samochody, ale to tyle. Zresztą nie do końca wiadomo, dlaczego Żabińscy tak pilnują zasad ukrywania się i martwią się o zachowanie konspiracji, skoro przechowywani w piwnicy rysują na jej ścianach żółte gwiazdy Dawida, datę wybuchu powstania w getcie, a w tajnym tunelu prowadzącym do bażantarni – jak okaże się w końcówce filmu – wypisane są imiona i nazwiska osób, którym pomogli, co odkrywa Heck. Tu filmowy przekaz symboliczny wziął górę nie tylko nad faktami, ale i logiką fabularną.

Najbardziej rzuca się w oczy dodanie na siłę – w ślad za książką Ackermann – wątku Janusza Korczaka (Arnošt Goldflam); nawiasem mówiąc, w filmie ma on raczej posturę Świętego Mikołaja niż Starego Doktora. Żabiński rzecz jasna w rzeczywistości nie znał Korczaka, dokleja się więc tu historię, którą odbiorcy mogą kojarzyć, nawet jeśli ich wiedza o getcie warszawskim jest znikoma. Korczaka najpierw widzimy w scenie przeprowadzki do getta; na marginesie – kluczową rolę odgrywają tu wyrzucający Żydów z domów i prowadzący ich za mur żołnierze SS z karabinami. Następnie Żabiński odbiera odpadki z sierocińca; namawia Korczaka do wyjścia z getta, ten jednak odmawia. Najwyższy poziom fikcji i absurdu pojawia się w scenach wielkiej akcji likwidacyjnej i wywózki do Treblinki. Oto w przeddzień jej rozpoczęcia Niemcy jeżdżą po getcie z megafonami i ogłaszają: „Uwaga, uwaga! Jutro rozpocznie się ewakuacja getta. Spakujcie dobytek i oczekujcie na przesiedlenie". Następnie widzimy Umschlagplatz, gdzie wykorzystano oczywisty wizualny symbol Zagłady – walizki, które Niemcy zabierają Żydom i rzucają na stertę. Oto na rampie Żabiński raz jeszcze namawia Korczaka do opuszczenia getta, a ten odmawia i prosi go o pomoc… we wsadzaniu dzieci z sierocińca do wagonów. Żołnierze niemieccy grzecznie przyglądają się scenie pożegnania Żabińskiego i Starego Doktora, po czym zamykają drzwi wagonu. Kadry te to kicz holokaustowy w czystej postaci – oto bohater zrobił, co mógł, ale nie dał rady uratować wszystkich i stoi bezsilnie na rampie. Jeszcze większe nagromadzenie symbolizmu, kiczu i fantazji twórców można zobaczyć w scenach powstania w getcie. Obwieszcza je dzień wcześniej audycja radiowa, której Żabińscy i ich goście słuchają w piwnicy; „Powstań, ludu Warszawy. Pomóż swym braciom i siostrom w boju. Z dniem dzisiejszym getto będzie zlikwidowane". Ponieważ tak jak w wypadku Korczaka odbiorca zapewne o powstaniu słyszał, w filmie go prawie nie pokazano – przez kilka sekund widać tylko przekazywaną z rąk do rąk broń. Skupiono się za to na ostatecznej likwidacji getta; pociągi odjeżdżają z Umschlagplatzu, Niemcy zaś palą, co się da. Tu symbolika staje się do bólu łopatologiczna – najpierw z miotaczami ognia Niemcy wchodzą do synagogi, gdzie modlą się rabini. Na koniec spalona też zostaje brama, przez którą Żabiński wyprowadzał Żydów. Całość została montażowo zderzona z kolacją sederową odbywającą się u Żabińskich, a płonące getto pokrywa popiołem całe zoo.

[7] W angielskim oryginale mowa o Wałczu, wówczas noszącym nazwę Deutsch Krone; w polskim dubbingu poprawiono ten błąd.

Wszystko jednak bije na głowę końcówka filmu. Żabiński idzie walczyć w powstaniu warszawskim i zostaje ranny. Co ciekawe, Praga nie zostaje wyzwolona we wrześniu 1944 r. przez Armię Czerwoną i 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki; Antonina i ukrywani przez nią Żydzi ciągle znajdują się w zoo, a radio wzywa do ewakuacji mieszkańców i Niemców. Żabińska w poszukiwaniu wieści o mężu udaje się do Hecka – w filmie sceny te są oznaczone jako dziejące się w styczniu 1945 r. Niemcy rzeczywiście się ewakuują, a powstanie warszawskie ewidentnie jeszcze trwa – gdy Antonina mówi Heckowi, że mąż był na Starym Mieście, ten odpowiada „ale tam walczy armia podziemna". Mało tego, Heck odkrywa prawdę, że Żabińscy go oszukiwali i na dodatek ukrywali Żydów, Antoninie udaje się jednak pierwszej dotrzeć do zoo i ostrzec przebywających tam ludzi. Dochodzi do finalnej konfrontacji, podczas której Heck udaje, że zabija małego Rysia, po czym odjeżdża. Najwyraźniej czuje na karku oddech wrogich wojsk, które wreszcie dowiedziały się od scenarzystki, że wcale nie zajęły dawno temu całej prawobrzeżnej Warszawy, i postanowiły szybko naprawić swój błąd. Antonina i Ryś opuszczają Warszawę z małym żubrzątkiem, które wypuszczają na wolność w lesie; po jakimś czasie wracają do zoo. W finale cała rodzina Żabińskich plus ich żydowscy przyjaciele oraz wierny pracownik Jerzyk malują razem na ocalałych budynkach ogrodu gwiazdy Dawida – zapewne w tej narracji symbolicznej koniec wojny oznacza, że nie trzeba już ich rysować w piwnicy.

Jak widać, *Azyl* to nie tylko opowieść o ratujących Żydów szlachetnych Polakach, lecz znalazły się tu także inne wątki, doskonale znane z forsowanego obecnie w Polsce dyskursu o Sprawiedliwych. Nie wystarczy samo narażanie życia za ukrywanie Żydów, trzeba to cały czas podkreślać. Ukrywani są też do pewnego stopnia anonimowi – w *Azylu* więcej niż kilka zdań wypowiadają Magda Gross, Maurycy Fraenkel i fikcyjna postać dziewczynki Urszuli; o reszcie nie dowiadujemy się zbyt dużo. Do tego w napisach końcowych możemy przeczytać, że Żabińscy uratowali około trzystu osób. Ich ofiarność i bohaterstwo nie ulega wątpliwości, ale z liczbami trzeba postępować ostrożnie. Wiadomo, że w wilii Żabińskich ukrywało się ponad dwadzieścia osób; inne trafiały na nocleg w zoo na jedną lub kilka nocy. Yad Vashem w opisie tej historii używa wyrażenia „wielu Żydów"[8]; prawdopodobne szacunki mówią o ponad stu, tymczasem padające w dyskursie publicznym liczby wahają się od 150 do 300 osób. W okresie promocji filmu te wahania zmieniły się na „około 300", aby nawet tę liczbę przekroczyć; niektóre media mówiły o uratowaniu „ponad 300 Żydów"[9], inne zaś rozwiązywały ten problem i szły w „setki"[10]. Dla tej historii nie mają tak naprawdę znaczenia liczby; uratowanie choćby jednego życia jest aktem heroizmu. Ale sza-

[8] http://www.yadvashem.org/righteous/stories/zabinski (dostęp 26 X 2017 r.).

[9] https://www.fromthedepths.org/press (dostęp 26 X 2017 r.).

[10] http://www.rmf24.pl/news-ukrywali-w-zoo-setki-zydow-gdy-zblizali-sie-niemcy-zabinska-,nId,2373106 (dostępu 26 X 2017 r.).

cunki ważne są dla mitologizacji – mówiąc prosto, im więcej, tym dla mitu lepiej. I co ważniejsze – przestają być istotne fakty, liczy się opowieść.

Nic więc dziwnego, że *Azyl* w Polsce spotkał się z entuzjastycznymi recenzjami w niektórych mediach. Marcin Fijołek w portalu wPolityce.pl obwołał film „arcypolskim arcydziełem"[11]; według niego jest to „urocza, profesjonalna, a przy tym uczciwa opowieść o polskim bohaterstwie, które stawia czoło niemieckiej maszynie niszczącej nasz kraj". Zauważa przy tym z zadowoleniem, że „na wyrost okazały się także obawy tych, w tym autora tekstu, że film pokaże jakąś politpoprawną scenerię okupowanej Polski, że Żabińscy zostaną przedstawieni jako wyjątek, jako wyspa człowieczeństwa na oceanie polskiego antysemityzmu. Jest wręcz przeciwnie"[12]. Michał Kaczoń we „Wprost" pisał o „kameralnej historii z wielką wojną w tle", podkreślając „subtelność" w podejściu do tematu[13]. Nie wszystkie opinie krytyków były jednak pełne superlatyw. Recenzentka naTemat.pl Lidia Pustelnik krytykowała „baśniową konwencję" oraz „straszenie sztampowością w najgorszym hollywoodzkim stylu"[14]. Tadeusz Sobolewski w „Gazecie Wyborczej" również sarkał na disneyowski wymiar opowieści i to, że Żabińscy zostali wydani „na pastwę banału"[15], ale bardziej zwracał uwagę, że „to powinien być polski film". O bardzo podobnych odczuciach pisała w „Rzeczpospolitej" Barbara Hollender; według niej *Azyl* to „film szlachetny, który niejako międzynarodowa ekipa zrobiła za nas, z gwiazdorską obsadą i z Pragą grającą przedwojenną Warszawę. Z drugiej strony film Caro przypomina dziecięcą czytankę. Postacie są tu czarno-białe, a całość wygląda, jakby była przefiltrowana przez bibułkę"[16]. Podsumowując, chwalono grę aktorską, ganiono banały i klisze, ale tak naprawdę większość krytyków podkreślała, że ten film powinien powstać w Polsce, nie zaś w Czechach, i jako polska produkcja.

Nawiasem mówiąc, zagraniczni recenzenci okazali się bardziej krytyczni. Jordan Hoffman w „The Guardian" narzekał na dialogi i dramaturgię; niektóre sceny *Azylu* przypominały mu tę z *Kosmicznych jaj* w reżyserii Mela Brooksa, gdzie pułkownik Sandurz wyjaśnia z detalami, na czym polega przebiegły plan złych, a w reakcji na jego słowa Lord Hełmofon zwraca się bezpośrednio do kamery

[11] https://wpolityce.pl/kultura/332064-azyl-arcypolskie-arcydzielo-o-malzenstwie-zabinskich-i-wielka-lekcja-dla-polskiej-kinematografii-recenzja (dostęp 26 X 2017 r.).

[12] *Ibidem*.

[13] https://www.wprost.pl/kultura/10047662/AZYL-kameralna-historia-z-wielka-wojna-w-tle.html (dostęp 26 X 2017 r.).

[14] http://natemat.pl/204735,takiej-laurki-dla-polakow-nie-wystawilby-nawet-wajda-w-bajkowym-azylu-jestesmy-albo-wspanialomyslni-albo-szlachetni (dostęp 26 X 2017 r.).

[15] http://wyborcza.pl/7,101707,21538857,amerykanski-azyl-o-ratujacym-zydow--malzenstwie-zabinskich.html (dostęp 26 X 2017 r.).

[16] http://www.rp.pl/Film/303219903-Azyl-wchodzi-na-ekrany-kin.html (dostęp 26 X 2017 r.).

i burząc czwartą ścianę, pyta: „Wszyscy zrozumieli?”[17]. W „Variety” Peter Debruge z kolei pisał o złym rozłożeniu akcentów i o tym, iż historie zwierząt wydają się tu ciekawsze od historii ludzi[18]. „New York Times” zaś nazwał *Azyl* „Listą Schindlera ze zwierzętami”, w której obraz Zagłady jest tak uładzony, że film prawie nadaje się do pokazywania dzieciom[19]. Wszyscy natomiast krytykowali zabieg reżyserki, by narzucić postaciom mówienie po angielsku z mocnym akcentem.

Wbrew temu, co twierdziły niektóre polskie media, film nie był ani superprodukcją, ani kasowym sukcesem w Stanach Zjednoczonych i w Europie – miał też problemy ze znalezieniem dystrybutora kinowego m.in. we Francji, co niektórzy prawicowi publicyści, np. Eryk Mistewicz, ocenili jako decyzję polityczną[20]. W Polsce widzowie nie poszli tłumnie do kin – mimo dwóch wersji, z napisami i dubbingiem – w weekend otwarcia zobaczyło *Azyl* nieco ponad 30 tys. widzów[21]; pięć razy więcej osób wybrało się wówczas na *Piękną i Bestię* w reżyserii Billa Condona. Film Caro jednak włączono do repertuaru przeznaczonego dla szkół, m.in. Akademii Filmowej Multikina[22].

Azyl może nie do końca spełnił pewne marzenia, ale w końcu ktoś opowiedział z rozmachem historię, w której wszyscy Polacy są dobrzy, (prawie) wszyscy Niemcy źli, a do tego ratuje się Żydów. Małżeństwo Żabińskich – obok wspominanej Sendlerowej oraz Ulmów – stało się dzięki filmowi nowym symbolem szlachetności, dobroci i sztandarowym przykładem polskich Sprawiedliwych. Szerokie uznanie należało im się od dawna – ale problem w tym, że pamięć o nich została wykorzystana politycznie. 18 września 2017 r. fundacja From the Depths po raz drugi przyznała nagrody im. Jana i Antoniny Żabińskich osobom pomagającym Żydom w czasie okupacji, którzy nie zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Symboliczne konkurowanie z odznaczeniami przyznawanymi przez Yad Vashem jest tematem na inny artykuł – w kontekście Żabińskich ważne jest natomiast, że wbrew protestom rodziny tegoroczna uroczystość zamieniła się niejako w wiec polityków Prawa i Sprawiedliwości[23]. Na scenie ustawionej w warszawskim zoo przemawiali m.in. Ja-

[17] https://www.theguardian.com/film/2017/mar/20/the-zookeepers-wife-review-jessica-chastain (dostęp 26 X 2017 r.).

[18] http://variety.com/2017/film/reviews/the-zookeepers-wife-review-jessica-chastain-1202011801/ (dostęp 26 X 2017 r.).

[19] https://www.nytimes.com/2017/03/29/movies/the-zookeepers-wife-review-jessica-chastain.html (dostęp 26 X 2017 r.).

[20] https://www.polskieradio.pl/130/5925/Artykul/1762890,Francuskie-kina-nie-pokaza-filmu-Azyl-Decyzja-polityczna (dostęp 26 X 2017 r.).

[21] https://www.pisf.pl/rynek-filmowy/box-office/chart:dane-za-weekend-24-26-03-2017 (dostęp 26 X 2017 r.).

[22] https://multikino.pl/szkoly/akademia-filmowa (dostęp 26 X 2017 r.).

[23] http://wyborcza.pl/10,149607,22400912,wykorzystano-pamiec-moich-rodzicow-to-byl-wiec-polityczny.html (dostęp 26 X 2017 r.). Córka Żabińskich zdecydowała się z tego powodu nie uczestniczyć w uroczystości.

rosław Kaczyński i wicepremier Mateusz Morawiecki, który wyraził opinię, że „cały naród polski powinien mieć jedno wielkie drzewo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”[24]. Z kolei wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziedziczak postawił w swoim przemówieniu tezę o Polsce wolnej od antysemityzmu – w odróżnieniu od krajów Zachodu, gdzie ten się odradza. Przypomniał też, że „Polska straciła 3 mln polskich chrześcijan”, choć zaraz się poprawił, że jednak jest to „zupełnie inny procent w porównaniu do 3 mln Żydów, czyli prawie wszystkich polskich Żydów”[25]. Gdy patrzy na tę uroczystość, trudno nie było odnieść wrażenia, że heroizm Jana i Antoniny Żabińskich został wykorzystany, przekształcony i wpisany w mit nie tylko na srebrnym ekranie, ale i w całkiem realnej rzeczywistości. Czy chodzi o film *Azyl*, czy też o wręczenie odznaczeń – liczy się wyłącznie symboliczny przekaz, nie historia.

[24] https://wpolityce.pl/polityka/358293-kaczynski-podczas-wreczenia-odznaczen-im-zabinskich-dzisiaj-antysemityzm-przejawia-sie-jako-wrogosc-wobec-panstwa-izrael (dostęp 26 X 2017 r.).

[25] https://wpolityce.pl/polityka/358296-odwaga-sprawiedliwych-wreczono-nagrody-im-zabinskich-polakom-ratujacych-zydow (dostęp 26 X 2017 r.).